

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/archiwum/233572,Tomasz-Czapla-Mikolajczyk-za-Sosnkowski-przeciw-Wladze-na-uchodźstwie-wobec-Pows.html>
26.02.2026, 17:15



Tomasz Czapla: Mikołajczyk za, Sosnkowski przeciw. Władze na uchodźstwie wobec Powstania Warszawskiego

Jeden na wszystkich, wszyscy na jednego – ten sparafrazowany cytat z Trzech muszkieterów Aleksandra Dumasa dobrze oddaje sytuację, w jakiej znalazł się latem 1944 r. Naczelnny Wódz gen. Kazimierz Sosnkowski.

17.11

[Polska na uchodźstwie](#) [Powstanie Warszawskie](#)

Choć formalnie był osobą nr 1 w Wojsku Polskim, nie miał realnych narzędzi, aby zapobiec wybuchowi powstania w Warszawie. Do zrywu dążyli najważniejsi oficerowie Komendy Głównej Armii Krajowej; premierowi Stanisławowi Mikołajczykowi i jego otoczeniu również zależało na walce o stolicę. Po latach „Szefer” oceniał:

„W lipcu 1944 roku byłem winien, albowiem rzekomo nie zdołałem przekonać rządu o tragicznej niecelowości powstania warszawskiego. Mój Boże! Miałem powstrzymać Mikołajczyka, Kota, Stańczyka, Grossfelda, Banaczyka, ks. Kaczyńskiego, którzy w parę miesięcy później znaleźli się w składzie bierutowskiego reżymu! Miałem powstrzymać nieprzychylnych mi Seydę i Kwapińskiego, przemóc »neutralistycznego« min[istra] Kukieła!”¹.

Stalin niezgody

Gdy nocą z 3 na 4 stycznia 1944 r. Armia Czerwona (w okolicach miejscowości Sarny na Wołyniu) wkroczyła na teren Rzeczypospolitej, na pierwszy plan wysunęła się kwestia unormowania relacji polsko-sowieckich. Wśród polityków i wojskowych rezydujących w Londynie ścierały się 2 koncepcje stosunków z Kremlem.

Pierwsza, której zwolennikiem był Naczelnny Wódz gen. Sosnkowski, zakładała, że warunkiem nawiązania przez Polskę kontaktów dyplomatycznych z ZSRS musi być akceptacja przez Sowietów granicy określonej traktatem ryskim. Drugą reprezentował premier Mikołajczyk, stawiający na możliwie szybkie porozumienie ze Stalinem i pozostawiający sprawę granic do rozstrzygnięcia w przyszłości. Jak przekonywał, nawet „najgorszy układ zrobiony [z Sowietami] z pewnością korzystniej będzie dla nas działał”².

Niestety, szanse na wypracowanie wspólnego stanowiska były nikłe. Obie strony twardo trzymały się swoich racji, a w tle wybrzmiewały kolejne pociski wojny polsko-polskiej. Ofensywniejsi byli przy tym Mikołajczyk i jego ludzie, którzy nierzadko zadawali Naczelnemu Wodzowi ciosy poniżej pasa. Przykładem epizod zawieszenia broni z Niemcami zawartego przez odtworzony Batalion Stołpecki AK – po napadzie sowieckiej partyzantki, rozbrojeniu polskich oddziałów i wymordowaniu lub uwięzieniu większości kadry dowódczej. Garstka ocalałych oficerów zawarła wówczas pakt o nieagresji z lokalnymi wojskowymi władzami niemieckimi i przyjęła od nich wsparcie w postaci broni i amunicji.

Wprawdzie kontrowersyjna decyzja spotkała się z potępieniem Sosnkowskiego, który uznał ją za

„szkodliwą dla sprawy” i w depeszy do dowódcy AK napisał, że „broń na Niemcach należy zdobywać, a nie przyjmować od nich w darze”³, ale nie przeszkodziło to premierowi sugerować, że legendarny „Szeł” dopuszcza, choćby tymczasową, kooperację z okupantem.

Sosnkowski zażądał od Mikołajczyka przeprosin za tę insynuację, najlepiej w formie pisemnej. A w razie braku odpowiedniej reakcji zamierzał nawet pozwać emigracyjnego przywódcę ludowców przed Sąd Honorowy dla Generałów. Ostatecznie do tego nie doszło, bo w roli mediatora wystąpił prezydent Władysław Raczkiewicz i premier podczas spotkania z Naczelnym Wodzem cofnął swoje ostre słowa. Niemniej panowie nie mieli do siebie za grosz zaufania. Sosnkowski uważał, że ludowy polityk jest do tego stopnia skłonny do ugody ze Stalinem, że może zgodzić się na linię Curzona jako wschodnią granicę Polski i dopuścić do rządu komunistów; z kolei Mikołajczyk nieustannie podejrzewał „Szeła” o zapędy dyktatorskie i chęć przekazania Armii Krajowej w ręce oficerów o sanacyjnym rodowodzie, a tym samym upartyjnienie podziemnego wojska. Tę „współpracę” celnie podsumował szef sztabu Sosnkowskiego, gen. Stanisław Kopański:

„nie spotkali się ze sobą dla rozmów w sprawach interesujących ich obu częściej niż dziesięć razy”⁴.

Emigracyjny dwugłos

Premier tak bardzo był gotów iść Sowietom na rękę, że próbował przeforsować skrajnie niekorzystne instrukcje dla Armii Krajowej. Zgodnie z nimi, nawet w sytuacji nieistnienia politycznych relacji między „polskim Londynem” a Moskwą, polscy żołnierze mieli wypełniać rozkazy dowódców Armii Czerwonej, operujących na danym odcinku frontu. Tymczasem Naczelnny Wódz nigdy nie aspirował do roli dyktatora w mundurze, a obecność wśród akowskich decydentów wojskowych o legionowej przeszłości wynikała nie tyle z kumoterstwa, co z zaufania do ich fachowości. Mikołajczyk tego nie rozumiał i zapewne nie chciał zrozumieć. Kolejnym przedmiotem ostrego sporu między nimi stała się sprawa ewentualnego powstania antyniemieckiego na ziemiach polskich.

[Czytaj artykuł Tomasza Czapli *Mikołajczyk za, Sosnkowski przeciw. Władze na uchodźstwie wobec Powstania Warszawskiego* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Powstanie warszawskie

Artykuł